

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK

Rok II

Niedziela, 9 maja 1937 r.

Nr 15

WIELKOŚĆ I UPADEK ODSTĘPCY

Głośnie w całym kraju walki o władzę nad sektą przyczyniły się do całkowitego niemal zlikwidowania mariawityzmu w Łowiczu.

Największy rozkwit tej sekty w naszym powiecie przypada na rok, kiedy to, dzięki wydatnemu poparciu władz rosyjskich, za pożyczone od żyda Wexsteina pieniądze, wystawiono według planów architekta Jana Zeza wspaniałą gotycką świątynię.

Przy stawianiu świątyni powstały trudności finansowe, gdyż żyd finansujący budowę w ostatniej chwili zląkł się o swe pieniądze i cofnął dalsze kredyty. Wskutek tego nie zdołano już wykończyć wnętrza, jak również wieży, którą częściowo musiano zabić zwykłymi deskami.

Żydowski „filantrop” pożyczonych pieniędzy nie otrzymał, później zaś, po przerachowaniu rubli na marki i złote, nie miał już właściwie o co się procesować.

„Kozioł idzie”

Sekta nie cieszyła się nigdy wielką sympatią zarówno wśród mieszczan jak i chłopów. Nazwa „kozłowita” czy też „mankietnik” była uważana za złośliwe przezwisko, a nielicznych wyznawców mariawityzmu przesładowano na ulicy beczaniem i okrzykami: „Kozioł idzie”. Na tym tle dochodziło do bardzo wielu nieprzyjemnych dla mariawitów incydentów, które z zasady kończyły się interwencją policji rosyjskiej stojącej zawsze po stronie mariawitów.

Żłudne chwile powodzenia

Prowodzyrem sekciarzy i proboszczem nowej parafii został dawny ksiądz rzymsko-katolickiego wyznania Siedlecki, zwa-

ny przez kozłowitów „ojczulkiem”,

Ubrany w szary habit, w sandałkach drewnianych na bosych nogach przebiegał ulice miasta i okoliczne wsie agitując za przystępowaniem do sekty. Popularność, jaką się cieszył w pewnych sferach, gdy był jeszcze księdzem katolickim, zjednała mu garść zwolenników.

Za pieniądze zebrane od wyznawców pobudowano w powiecie parę kaplic oraz zakupiono ogrody i łąki w pobliżu kościoła. Założono też klasztor dla „siostrzyczek”, które prowadziły ochronkę i trudniły się hafciarstwem i robótkami z wełny.

Po wprowadzeniu t. zw. małżeństw duchowych wśród księży mariawickich, a zwłaszcza po małżeństwie Siedleckiego z młodocianą „siostrzyczką”, szeregi wiernych poczęły bardzo szybko rzednąć, przybierając po słynnym procesie płockim charakter masowej wprost ucieczki.

Klasztor pozbawiony wpływów z parafii utrzymywał się z pracy hafciarskiej „siostrzyczek” i z hodowli bydła.

Wkrótce jednak zabrakło i tego źródła dochodu.

Pod terrorem Kowalskiego

Rozpustny i rozrzutny tryb życia „arcybiskupa” Kowalskiego i jego dworu pochłaniał duże sumy. Zażądano więc z płockiej centrali sprzedaży łąk będących w posiadaniu sekty w Łowiczu.

Gdy Siedlecki sprzeciwił się temu żądaniu, do Łowicza zjechał sam „arcybiskup” Kowalski w otoczeniu „biskupicy” Wiłuckiej i całego swego szta-

bu. Po rozpaczliwym oporze Siedlecki musiał się ugiąć przed rozkazami swej najwyższej władzy i łąki sprzedano.

Opuszczony

Odtąd, poróżniony ze swym przełożonym (a mimo to mu wierny, pozbawiony parafian i pozbawiony jakiegokolwiek stałych dochodów, Siedlecki pod wpływem tych wszystkich przeżyć załamał się zupełnie. Przez jakiś czas mieszkał wraz z żoną w małym pokoiku na wieży.

Opowiadano nawet, że Siedlecki zamierzał powrócić na łono kościoła katolickiego, jednak od tego kroku powstrzymała go obawa pokuty w klasztorze, oraz konieczność rozstania się z żoną. Czy tak było w rzeczywistości, trudno ustalić.

Rozeszły się też pogłoski, że kościół mariawicki miał być zamieniony na garnizonową świątynię dla 10 p. p.

Siedlecki pozostał wierny nadal Kowalskiemu. Po skazaniu Kowalskiego przez sądy i po aresztowaniu go przybył do Łowicza młody duchowny mariawicki, który w krótkim czasie usunął Siedleckiego z parafii obejmując ją w swe posiadanie. Młody duchowny zakrzętnął się energicznie przy uporządkowaniu ogrodu, uruchomieniu wytwórni wód gazowych, otworzeniu sklepu i t. p. Siedlecki zaś wraz z żoną zamieszkał w domu na stacji Zielkowie, gdzie zajmuje dwuizbowe mieszkanie; w jednej izbie mieszka, w drugiej urządzono kaplicę. Przy Siedleckim pozostało zaledwie kilka osób, reszta, również niezbyt wiele, poszła za nowym kierownikiem parafii.

Zamknięcie Muzeów

W związku ze zbliżającym się sezonem turystycznym i spodziewanym napływem wycieczek do Łowicza niezwykle pilną jest sprawa naprawienia gmachu miejskiego, w którym mieszczą się Muzea: Muzeum Miejskie im. Wł. Tarczyńskiego i Muzeum Etnograficzne im. A. Chmielińskiej.

Szczytowa ściana domu zarysowana w kilku miejscach grozi zawaleniem, któremu może zapobiec tylko szybki, gruntowny remont. Dotychczas nic nie wiadomo o tym, by prace nad remontem gmachu miały wkrótce rozpocząć. W bieżącym tygodniu gmach zbadała specjalna komisja, po czym na skutek orzeczenia tej komisji Muzea zostały zamknięte. Na gruntowny remont potrzeba około 15 tys. zł., a o ile nam wiadomo, w kasie miejskiej pieniędzy na pokrycie tego wydatku nie ma. Znosi się więc na to, że Muzea, chluba miasta i swojego rodzaju atrakcja dla turystów zwiedzających Łowicz zostaną zamknięte przez czas dłuższy.

Zamknięcie Muzeów zapobiega ewentualnym nieszczęśliwym wypadkom, jakie mogłyby spotkać zwiedzających, jak również chroni gmach przed zbyt dużym obciążeniem nadwyrężonych stropów, nie wyklucza jednak zupełnie niebezpieczeństwa, gdyż ściana może zaważyć się na przechodzących ulicą.

Dlatego też pieniądze na remont gmachu, gdzie mieszczą się Muzea, muszą się znaleźć. Z rozpoczęciem remontu nie można czekać ani chwili, by przez zbyt dużą opieszałość nie spowodowano katastrofy, która poza ofiarami w ludziach narazić może miasto na wielkie straty materialne.

Pamiętamy dobrze przykre skutki niedbalstwa dawnego socjalistycznego Zarządu Miejskiego, w wyniku którego doszło do śmierci s. p. Konopki-Rolanda, za co trzeba płacić wielotysięczne odszkodowanie

i dlatego apelujemy do władz miejskich, by w porę zapobiegły nieszczęściu.

Brak kandydatów do liceum

Jak się dowiadujemy do projektowanego w Łowiczu liceum pedagogicznego zgłosiło się dotychczas zaledwie siedmiu kandydatów. Jest to naturalnie liczba tak mała, że nie ma mowy, by po wakacjach zostało otworzone liceum. Podobno i w innych miastach jest taka sama sytuacja i w całym Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego znalazło się kandydatów tylu, że starczyłoby na otworzenie jednego zaledwie liceum pedagogicznego.

Jeżeli te pogłoski są prawdziwe, świadczyłyby o tym, że w młodym pokoleniu zanikło zupełnie upodobanie do pracy pedagogicznej lub że jest coś, co zniechęca młodzież do zawodu nauczycielskiego.

Kto zna warunki pracy nauczyciela, niewątpliwie w tym drugim dopatrywać się będzie powodów tak małej ilości kandydatów na nauczycieli.

Kto zarobił na szczurach?

W związku z przeprowadzaną na terenie Łowicza akcją trucia szczurów właściciele domów, zakładów fabrycznych i t. p. zostali zobowiązani do zakupu trutek w Magistracie, (przy czym musieli oni nabyć trutki pochodzące tylko z apteki Zalewskiego w Rawie Maz.).

Dzięki temu zarządzeniu Magistrat przy akcji trucia szczurów wystąpił jako przedsiębiorstwo handlowe, krzywdzące apteki łowickie, które nie wiadomo dlaczego zostały wyłączone od możliwości sprzedawania trutek.

Rozumiemy, że przez nakaz kupowania trutek wyłącznie w Magistracie chciano uzyskać pewność, że trutki rzeczywiście zostały nabyte, ale przecież cel ten można było osiągnąć i w inny sposób; np. można było żądać od osób, którym polecono

wyłożenie trutek, zaświadczeń o nabyciu trucizny, pokwitowań, rachunków i t. p.

Dlaczego więc truciznę polecono nabywać wyłącznie w Magistracie?

Apteki łowickie truciznę sprzedawaną przez Magistrat kupują w Rawie Maz. po 1 zł za puszkę, sprzedają zaś po 1 zł 50 gr, oczywiście z zyskiem, płacą przy tym podatek obrotowy, dochodowy, opłacają komorne, świadectwo przemysłowe i t. p., Magistrat zaś łowicki, który wydatków tych nie ma, również sprzedawał trutki po cenie 1 zł 50 gr za puszkę. Handel więc trutkami na szczury musiał przynieść dobry zysk Magistratowi tym bardziej, że zakupiono większą ilość trutek, a więc napewno nabyto je taniej, niż apteki, które płacą 1 zł za puszkę przy zakupie niewielkich ilości.

Cieszy nas bardzo zmysł handlowy Magistratu, wolelibyśmy jednak, by podobne transakcje handlowe nie były przeprowadzane z krzywdą obywateli, w danym wypadku właścicieli aptek.

Upadek Z. Z. Z.

W związku z tarciami wśród członków Związku Związków Zawodowych na tle werbunku do O. Z. N.-u miejscowy Z. Z. Z. rozpadł się całkowicie.

Obchód 1 Maja

W obchodzie 1 Maja wzięło udział około 200 do 300 osób, a więc znacznie mniej, niż w roku ubiegłym,

Po wiecu na Starym Rynku zawiązał się pochód, składający się tym razem niemal wyłącznie z ludności polskiej. Zwraçała uwagę mała grupka żydźków niosących transparent.

Z radością podkreślamy ten znikomy udział żydów w obchodzie 1 Maja. Widocznie i łowiccy socjaliści mają już dość towarzystwa żydowskiego.

Obchód „święta robotniczego” miał przebieg spokojny.

W związku z 1 Majem Redakcja „Polski Narodowej” wy-

dała specjalny dodatek nawołujący robotników Polaków do walki z żydo-komuną.

Odezwa została przyjęta przychylnie przez polskich robotników i wywołała wśród szerokich warstw pracowniczych żywy oddźwięk.

3 Maj

Ostatni obchód Święta Narodowego wypadł niezwykle okazale. Nie tylko dopisała pogoda, ale przede wszystkim publiczność i organizacje biorące udział w obchodzie.

Dobrze się stało, że zorganizowanie obchodu powierzono tym razem t. zw. czynnikom społecznym, które z powierzono sobie obowiązku wywiązały się jak najlepiej.

Zbiórka uliczna zorganizowana w dn. 3 maja przez miejscowe Koło Polskiej Macierzy Szkolnej na „Dar Narodowy 3 Maja”, z której wpływy zasilają fundusze oświatowe P. M. S., przyniosła 258 zł 4 gr. Wśród pieniędzy wrzuconych do puszek przeważają drobne monety 5 i 10 groszowe, co, jeśli się weźmie pod uwagę sumę zebraną, świadczy o licznych ofiarodawcach; nie brak jednak i monet większych dwu-, a nawet i pięć-złotowych.

Całkowita akcja zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja” zostanie zakończona w końcu maja i wtedy dopiero będzie podany do publicznej wiadomości ogólny wynik zbiórki. Do dnia 7 b. m., poza sumą zebraną w czasie kwesty ulicznej, wpłynęło na „Dar” ze sprzedaży broszur, nalepek i t. p. przeszło 200 zł.

Kolarska sztafeta harcerzy

Dorocznym zwyczajem w dn. 3 maja z okazji święta narodowego udają się z całego terenu Polski do Warszawy sztafety kolarskie harcerzy, by złożyć od harcerstwa wyrazy hołdu Panu Prezydentowi R. P.

W bieżącym roku po raz 9 przebiegała przez Łowicz trasa sztafety z Płocka, Włocławka, Torunia i Poznania,

Tutejszy hufiec harcerzy obstał kolarzami (w liczbie 20) odcinek od Zdun do Sochaczewa. W Zdunach hufiec przyjął sztafetę od hufca kutnowskiego harcerzy i wręczył ją w Sochaczewie tamtejszemu hufcowi.

W Łowiczu na punkcie kontrolnym odbyło się uroczyste przejęcie sztafety przez p. starostę Staszewskiego przy udziale przedstawicieli władz miejskich, wojska, policji, harcerstwa i społeczeństwa.

Po przyjętym raporcie od drużyn przez p. Starostę, złożeniu podpisów na adresie sztafeta odjechała w stronę Sochaczewa.

Trasę Zduny — Sochaczew 39 km kolarze przebyli w 93 minut, przejeżdżając przeciętnie 1 km w 2.4 minuty.

Z Akcji Katolickiej

Zebrań

Dnia 25 kwietnia o godz. 5 p. p. w sali parafialnej przy Kolegiacie odbyło się zebranie ogólne drużów oddz. K.S.M.M. zastępu miejskiego. Obecnych było 26 drużów. Zebranie zajął dh. prezes Z. Horn. Pogodankę organizacyjną wygłosił dh. T. Elerowski. Omówiono przygotowanie się do egzaminu organizacyjnego, przygotowanie na zlot K.S.M.M. i kurs organizacyjny w dn. 16 maja.

Wspomniano o wysłaniu delegacji do Warszawy na Zjazd Delegowanych K.S.M.M. w dn. 23 b. m.

Pielgrzymka

W dn. 19 b. m. w godzinach rannych wyruszy pielgrzymka do cudownego miejsca w Piekarach Śląskich. Koszt podróży wyniesie 9 zł 50 gr przy uczestnictwie 500 osób lub 11 zł przy uczestnictwie 200 osób.

Zjazd przedstawicieli pracy narodowej na wsi

W niedzielę, 9 b. m. odbędzie się w Łowiczu Zjazd przedstawicieli pracy narodowej na wsi z powiatów łowickiego, sochaczewskiego i kutnowskiego.

Program zjazdu organizowanego przez Stronnictwo Narodowe przedstawia się następująco:

godz. 10 — nabożeństwo w Kolegiacie; godz. 11 — rozpoczęcie obrad w sali Rzemieślników Chrześcijan; przemówienie delegata Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, delegata Zarządu Okręgowego; sprawy poszczególnych rejonów; dyskusja; przyjęcie uchwał ogólnopolskiego Zjazdu działaczy wiejskich Stronnictwa Narodowego odbytego w dn. 14 lutego r. b. w Warszawie.

Autobusem do Warszawy

Powszechnie słyszy się o tym, że pociągi kolei państwowych kursują niemal puste, natomiast niebywałym powodzeniem cieszy się komunikacja autobusowa.

Zjawisko to można zaobserwować na odcinku Łowicz — Warszawa.

Przedsiębiorstwo autobusowe (oczywiście żydowskie) obsługujące trasę Łódź — Warszawa rozwija się doskonale. Obecnie do Warszawy autobusy odchodzą aż sześć razy dziennie i zawsze są przepełnione. Na tłok w autobusach wpływa taniość przejazdu (z Łowicza do Warszawy bilet autobusowy kosztuje o 1 zł taniej niż kolejowy) oraz b. często bliskość przejazdu autobusu od miejsca zamieszkania podróżujących.

Na Nowym Rynku wsiadamy do autobusu zdążającego do Warszawy. Za kierownicą siedzi jeden Machabeusz, drugi pełni rolę konduktora, wewnątrz wozu również niemal wszyscy „swoi” — zadowoleni, że oto podróżują „swoim” wozem, obsługiwany przez „swoich” dzielnych gierojów.

Jak głosi napis, miejsc w autobusie siedzących 20, tymczasem już w Łowiczu siedzi w nim dwadzieścia parę osób, a im bliżej Warszawy tym osób przybywa coraz to więcej.

Autobus jednak jest dziwnie rozciągliwy — wszyscy się w nim

mieszczą, co chwila tylko słysząc głos konduktora: „Nu, kto jeszcze nie potrzebował wykupić bilet?”

W autobusie tłok i duszno nie do zniesienia, okna nie pozwalają otworzyć siedzące obok poważne, bojące się przeciągów kupcowe.

Trochę świeżego powietrza wpada na przystankach, kiedy pasażerowie piją lemoniadę też od „swoich” współziomków. Utarł się przy tym dziwnie „swojski” zwyczaj wrzucania brudnych miedzaków, będących zapłatą za lemoniadę do szklanek po lemoniadzie. Prawdziwie „swojska” higiena!

W pobliżu Błonia autobus nagle staje: kontrola! Małe zamieszanie, Nic groźnego, to „swoja” kontrola, kontroluje przedstawiciel przedsiębiorstwa autobusowego, też Machabeusz.

Groźna kontrola to posterunek policyjny na rogatce warszawskiej, ale sprytnie żydki i z nim sobie umieją radzić.

Na jakiś kilometr przed rogatką autobus staje. Wsiadają wtedy nadetatowi pasażerowie, coś tak około dwunastu osób. Konduktor zwraca im po 20 gr za przejazd tramwajem do centrum stolicy, po czym autobus o przepisowym już naładowaniu śmiało i odważnie poddaje się kontroli na rogatce.

Czyż nie pomysłowi, nie sprytni są ci żydkowie? i jakżeż z nimi może konkurować Polska Kolej Państwowa? b. k.

Czy nie za długo

W dn. 14 lutego r. b. został zorganizowany Związek Zawodowy Dozorców Domowych „Praca Polska”. Zaraz po zebraniu organizacyjnym wszczęto starania o zalegalizowanie Związku. Mimo iż od powstania Związku upłynęło już parę

miesiący sprawa legalizacji nie została jeszcze załatwiona.

Są różne okólniki nakazujące odpowiednim urzędom szybkie załatwianie spraw i sądzymy, że okólniki te odnoszą się również i do wyżej wspomnianej sprawy.

Dlaczegoż więc trzeba tak długo czekać na załatwienie niezbyt skomplikowanych czynności?

Coś dla miłośników ptaków

W „kominie” Elektrowni Łowickiej (w rurze służącej do odpływu pary) zagnieździły się kawki.

Gniazdo zostało usłane wewnątrz wylotu rury, tak że jest z ulicy niewidoczne, obecność jego zdradzają tylko wystające patyki.

Kawki często osiedlają się w pobliżu mieszkań ludzkich, ludzi się nie boją, a dym im nie szkodzi.

Nowa placówka

W sobotę, 8 b. m. został otwarty przy ul. Rynek im. Kilińskiego № 20 „Chrześcijański sklep obuwia”. Właścicielami sklepu są pp. J. Buchholz i A. Paszkiewicz, obaj pochodzący z Poznańskiego.

Nowej placówce: „Szczęść Boże”.

KINA

„EOS” — „Nicpoń” (Pierwsza sprawa Żakliny), komedia francuska z Daniele Darrieux, bohaterką filmu „Mayerling”, w roli głównej. Partnerem D. Darrieux w tym filmie jest Harry Garat.

W następnym programie kino „Eos” daje doskonały debiut „Polskiej spółki filmowej” — „Płomienne serca”, film polski o młodym pokoleniu; jego pojawienie się na ekranach stolicy krytyka fachowa przyjęła niezwykle przychylnie.

W następnym numerze pisma film ten omówimy szerzej.

„CORSO” — „Sonata księżycowa”. Film ten ze względu na uwiecznienie w nim gry Ignacego Paderewskiego ma specjalne znaczenie, jest jakby swojego rodzaju dokumentem przekazującym potomnym najpiękniejsze przeżycia artystyczne naszej doby.

W „Sonacie księżycowej” mamy możliwość nie tylko słuchania, ale i oglądania największego pianisty, możemy rozkoszować się nie tylko pięknem dźwięków powołanych do życia przez Mistrza, ale także i samą niezrównaną techniką gry.

W filmie Paderewski gra: polonez As-dur Chopina, drugą rapsodię Liszta, własnego menueta i sonatę księżycową Beethovena.

Następny program: „Ada, to nie wypada”.

Kalendarzyk historyczny

14-V-1795 Prusacy w Łowiczu salwami armatnimi obwieścili pokój, jaki zawarli z Rzeczpospolitą.

15-V-1845 poświęcono szpital św. Tadeusza.

OKAZJA! Kajak 2-osobowy; syst. „Pauly”, sztywny, lekki, turystyczny z dykty bakelitowej wodoodpornej, wierzch mahoniowy. Profil kropłowy. Fabryki Ziebekiera. J. Gierasiewicz, Łowicz, Kościuszki 16.

DRUKARNIA T. BĄCZKOWSKI

Łowicz, 11 Listopada 2
drukuje tanio,
szybko i gustownie.

STARANNA KOREKTA,
NOWE i MODNE CZCIONKI.
Drukarnia przyjmuje również zamówienia na stemple kauczukowe i metalowe.

Redakcja i Administracja, Łowicz, 11 Listopada 2, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 14 do 16. Poczł. konto rozrachunkowe Nr 1.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr 40. OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1) — 20 gr; w tekście 15 gr; za tekstem 8 gr; drobne za wyraz 5 gr.